Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20.

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 15—19 z wyjątkiem niedziel. Niezamówionych artykułów nie honorujemy. Redaktor naczelny: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 86 — Kraków piątek 1 października 1937 r. — Rok 1

Benito Mussolini opuścił Niemcy

Wyniki rozmów Hitlera z Mussolinim

Berlin. (Tel. wł.) — „Historyczne dni" zakończyły się: Mussolini o godz 4 opuścił Berlin odprowadzony do pociągu przez kanclerza Hitlera, cały rząd Rzeszy i przez dostojników partyjnych. Duce odjechał podobno bardzo zadowolony ze swego pobytu w Niemczech i z przyjęcia, jakie mu zgotowano.

Co Duce wywozi z odwiedzin u braterskiego narodu?

Niemcy zapewniają uroczyście, że żadnego paktu nie podpisano, że żadnego bloku nie zawarto, że pogłębiono i utrwalono współpracę włosko niemiecką, która rozciągać się będzie na wszystkie dziedziny polityki zagranicznej.

I to już bardzo wiele, lecz „Angriff" czyni aluzje, mogące naprowadzić na inne wnioski, a mianowicie pisze: „Po raz pierwszy 2 narody znalazły w czasie pokoju drogę do siebie, to, co zdarza się w historii tylko w czasach wojny, gdy są wspólnie zagrożone". (Wiadomo, że w czasie wojny skoro 2 państwa się łączą, to tylko celem udzielenia sobie wzajemnej pomocy). W dalszym ciągu swych wywodów dziennik ten — podobnie zresztą jak cała prasa — zaznacza, że nie zawarto żadnego sojuszu ani aliansu wojskowego.

Co było istotnie treścią rozmów wyczerpujących i wielokrotnych obu dyktatorów, o tym zarówno prasa jak i koła polityczne milczą. Nie wydano też żadnego komunikatu oficjalnego o wyjeździe Mussoliniego, komunikatu, który reasumowałby wyniki wizyty lub przebieg rozmów, lecz skoro współpraca włosko niemiecka rozciągać się ma odtąd na wszystkie dziedziny polityki zagranicznej, oznacza łoby to, że stworzony został solidarny front, front włosko niemiecki, front faszystowski, jako przeciwwaga wobec mocarstw demokratycznych I front ten niewątpliwie rychło już pocznie ujawniać swą aktywność. Zapewne już w mających się rozpocząć niebawem rokowaniach Włoch z Anglią i Francją, Włochy wystąpią jako rzecznik III Rzeszy. Niektórzy twierdzą, że Włochy nie przystąpią w ogóle do rokowań bez udziału Niemiec, że zatem rokowania te rozszerzą się prawdopodobnie do grona 4 partnerów. Włochy sekundować będą więc odtąd stale Niemcom na terenie międzynarodowym i niewątpliwie w kwestii likwidacji wojny domowej w Hiszpanii, Włochy popierać będą stanowisko Niemiec. W ogóle więc powiedzieć można, że wynikiem wizyty Duce u Hitlera jest aczkolwiek może nie alians faktyczny, lecz blok, który nie pozostanie zapewne bez wpływu na politykę mocarstw zachodnio europejskich. Co do tego już teraz inspirowane komentarze prasy czynią wyraźne aluzje, twierdząc że wczorajsze rozmowy obu dyktatorów jak w ogóle całe demonstracyjne przyjęcie Mussoliniego w Niemczech, powinny podziałać kojąco i uspokajająco na Anglię i Francję.

Polityka zagraniczna

Wielkiej Brytanii

Londyn, (Tel. wł.) — Dziś odbyło się pierwsze po feriach letnich plenarne posiedzenie gabinetu angielskiego poświęcone niemal w całości sprawom zagranicznym. Informacje uzyskane z kół zbliżonych do rządu pozwalają stwierdzić, że w kwestii chińskiej wysiłki gabinetu angielskiego zmierzają do korzystania z współpracy Stanów Zjednoczonych, celem przeprowadzenia akcji pomocy Chinom przeciwko zbyt brutalnym metodom japońskim prowadzenia wojny. Dotyczy to zarówno napadów japońskich łodzi podwodnych na okręty chińskie, jak i ataków lotniczych na miasta chińskie.

W kwestii hiszpańskiej nastąpiła w stanowisku rządu tutejszego znamienna ewolucja której najważniejszym momentem jest fakt, że kwestia ta brana jest obecnie pod uwagę przede wszystkim jako jeden ze szczegółów stosunków włosko-angielskich. Sam wynik wojny domowej traktowany jest jako sprawa drugorzędna, przy czym sympatie Anglików są dziś raczej po stronie gen. Franco. Dlatego też kwestia wycofania ochotników włoskich, znajdujących się obecnie na terytorium hiszpańskim, nie stanowiłaby przeszkody w wyrównaniu stosunków angielsko-włoskich, tym bardziej, że wiadome jest, iż Włochy na odwołanie tych ochotników z Hiszpanii nie zgodziłyby się. Natomiast przeszkodą byłoby wysyłanie dalszym posiłków włoskich, które dałyby Włochom zbyt wielką przewagę na półwyspie Iberyjskim. Stąd wspólny demarche angielsko-francuski w Rzymie i zapowiadana na koniec tygodnia wspólna nota tych państw. Na dzisiejszym swym posiedzeniu gabinet przedyskutował tekst proponowanej noty. Treść jej nie jest jeszcze dokładnie znana. Natomiast wydaje się wątpliwym, czy nota zawierać będzie propozycje odbycia rokowań 3 mocarstw, a mian.: Anglii, Francji i Włoch, już choćby dlatego, że po wizycie Mussoliniego w Berlinie rząd włoski ze względu na Niemcy nie chciałby zapewne brać udziału w tych rokowaniach.

Proces przeciw szpitalowi św. Łazarza

o odszkodowanie w kwocie 53 tys. zł.

Przd sądem okręgowym wydziałem cywilnym w Krakowie toczy się w dniu dzisiejszym niezwykły proces przeciwko Szpitalowi św. Łazarza w Krakowie o odszkodowanie w kwocie 53.600 zł.

Powództwo powyższe wytoczyła przeciw szpitalowi św. Łazarza Zofia Szparowa, która w kwietniu 1935 r. przewieziona zastała do szpitala św. Łazarza, gdzie przeprowadzono u niej operację i z uwagi na wytworzenie się ropy, wstawiono dren w lewy bok a następnie po 7-miu miesiącach zwolniono ją ze szpitala jako wyleczoną.

W styczniu 1937 r. zaczęła się Zofii Szparowej sączyć ponownie ropa w miejscu, gdzie była rana, wobec czego udała się do lekarza, który polecił powódkę prześwietlić Roentgenem i Roentgen wykazał, że w szpitalu św. Łazarza pozostawiono Zofii Szaperowej dren wewnątrz ciała.

Wobec stwierdzenia powyższego stanu rzeczy, przeprowadzono u Zofii Szparowej zaraz operację w szpitalu im. Gabriela Narutowicza w Krakowie, która wykazała, że Zofia Szparowa miała wewnątrz ciała dren obrośnięty mięsem wielkości garnuszka, przy czym okazała się również konieczność wyjęcia 5 żeber.

Na skutek powyższego wypadku Zofia Szparowa narażona została na trwałe kalectwo z uwagi na wyjęcie 5 żeber i obecnie damaga się od szpitala św. Łazarza odszkodowania za cierpienia spowodowane przez pozostawienie drenu, zwrotu utraconego zarobku oraz stałej renty miesięcznej w łącznej kwocie 53.000 zł.

Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest z niezwykłym zainteresowaniem i zależnym będzie od orzeczenia rzeczoznawców profesorów Uniwersytetu Jag. w Krakowie.

Z frontu chińskiego

Tokio. (ATE) — Wbrew wielokrotnym zaprzeczeniom ajencji chińskich, urzędowe źródło japońskie zapewnia, że liczne samochody, napełnione amunicję i bronią, przybywają bezustannie do Chin przez Mongolię. Ajencja „Domei" donosi, że marszałek sowiecki Blücher utrzymuje stały kontakt telefoniczny z rządem chińskim, który prócz tych instrukcji bez pośrednich otrzymuje również informacje za pośrednictwem sowieckiego attache wojskowego w Chinach.

ODPOWIEDŹ JAPOŃSKA

Londyn. — Reuter donosi, że rząd japoński wręczył przedstawicielom dyplomatycznym W. Brytanii, St. Zjednoczonych i Francji w Tokio odpowiedź na demarche tych krajów przeciwko ostrzeliwaniu ludności cywilnej. Treści tej noty ajencja nie podaje.

GWAŁTOWNE WALKI

Nankin. — Według wiadości ze źródeł chińskich, przez cały dzień toczyły się gwałtowne walki o posiadanie niezwykle ważnej z punktu widzenia strategicznego cieśniny Swalltows wzdłuż Wielkiego Muru, broniącego dostępu do środkowej części prowincji Szansi. Oddziały chińskiej armii czerwonej, zreorganizowanej pod kierunkiem Nankinu, dokonywują ruchu oskrzydlającego, nękając wojska japońskie w górzystym rejonie granicy Szansi—Hopei. Wojska chińskie koncentrują się na linii Szin Czia Uang Teczou pomiędzy koleją Pekin—Nankin a Tientsin—Pukou.

MIN. PROF. ŚWIĘTOSŁAWSKI W PARYŻU

Paryż. — W dniu dzisiejszym minister WR. i OP. prof. Wojciech Świętosławski złożył wizytę francuskiemu ministrowi oświaty p. Jean Zay. Obaj ministrowie odbyli dłuższą rozmowę na temat polsko-francuskich stosunków kulturalnych. Po południu min. Świętosławski zwiedził zorganizowaną w ramach wystawy międzynarodowej wystawę p. t. „Fryderyk Chopin. George Sand i ich przyjaciele".

ST. MICHALSKI DYREKTOREM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

W wykonaniu ustawy z dn. 16 lipca 1937 r. dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej Józefa Piłsudskiego, mianowany został przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej p. Stanisław Michalski, który dotychczas pełnił funkcje dyr. Funduszu Kultury Narodowej.

DEMOKRACI NA FRONT!

Szerokim i wdzięcznym echem rozbrzmiała po kraju wieść o obywatelskich wystąpieniach polskich demokratów, którzy zdobyli się we właściwej chwili na akt dużej odwagi cywilnej — i za to należy się im już dzisiaj wdzięczność społeczeństwa i uznanie. Wdzięczność tę okaże im polska większość nie napuszonym słowem na uroczystej akademii, ale czynem rzetelnym, jaki demokratom przystoi.

Co oznacza właściwie słowo: demokrata? Jakie walory reprezentować musi człowiek, chcący zasłużyć na to zaszczytne miano? Warto się nad tym zastanowić.

W społeczeństwie dzisiejszym zaznaczają swe istnienie dwa typy ludzi: jeden wolnościowy, demokratycz ny, — to obywatel; drugi bierny, niewolniczy — to poddany.

Typ niewolniczy stanowi materiał, z którego **ktoś inny** może budować i tworzyć. Jeśli czegoś pragnie i żąda, to żądanie jego zwraca się z reguły na zewnątrz: zróbcie że mnie lub dla mnie to i owo, nakarmcie, brońcie, leczcie, bawcie i powiedzcie, czym się weselić, czym zaś smucić. Nie przyjmuje za nić odpowiedzialności, za to potulnie idzie tam wszędzie gdzie mu każą, na baczność staje przed batem, a na cześć jego dzierży ciała gotów do utraty tchu wołać „niech żyje", „heil", lub „eia".

Tacy ludzie nie odczuwają potrzeby demokracji. Chleba i igrzysk — oto ich hasło. Jako swój odpowiednik znajdują oni zawsze ludzi wyprانych ze wszelkich skrupułów, a bezgranicz nie żądnych władzy, którzy wiodą ich do swoich własnych celów.

Inaczej obywatel — demokrata. Ten nie czeka na to, co raczy rzucić do żłobu państwo czy jaśnie — państwo, ale ujmuje ster swego życia we własne dłonie i pożąda przede wszyst kim wolności tworzenia. Podczas gdy poddany gotów jest dopasowywać — pojęczawszy najwyżej nieco — swoje ideały do każdych narzuconych mu warunków, poddając się biernie roz paczliwym mustrom pojęciowym i moralnym, — demokrata przeciwnie, poświęca wszystkie siły, aby podciągnąć warunki otaczającej go rzeczywistości do wyznawanego przez siebie ideału.

Obywatel — demokrata nie żąda od państwa, by go karmiło, odziewało i chroniło, lecz by mu nie przeszkadzało budować i tworzyć. Zna on dokładnie wagę i cenę zbiorowego, zorganizowanego wysiłku, to też jego mocna indywidualność nie zaznacza się w chodzeniu luzem, lecz przeciwnie, ulubionym narzędziem realizacji jego zamierzeń są wolne stowarzyszenia. Nienawidzi on tylko wszelkiego typu związków przymusowych i pół — przymusowych, kierowanych przez taką lub inną biurokrację.

Dalszą cechą, po której można poznać demokratę, jest — wypływająca z głęboko wkorzenionego poczucia własnej godności — tolerancja. Jego bezkompromisowy patriotyzm ma za podłoże elementy wyłącznie pozytywne: przywiązanie do swej ziemi, mowy, do swych współplemieńców, brak w nim natomiast nienawiści do obcych.

Patriotyzm ten nie ma nic wspólnego z szowinizmem narodowościowym czy rasowym, który jest tak charakterystycznym dla człowieka typu niewolniczego.

Gdy dziś występuje na widownię polityczną t. zw. front demokratyczny, to nie trzeba się spodziewać przybrania przezeń formy jakiejś rygorystycznie rządzonej partii, na wzór hitlerowskiej czy faszystowskiej. Owszem, dla realizacji pewnych celów, np. dla zmiany konstytucji czy ordynacji wyborczej, potrafią demokraci różnych odcieni wystąpić karnie i jednolicie, ale ta ich dyscyplina nie będzie miała w sobie nic policyjno - koszarowego, nie będzie narzucona z góry, lecz będzie wypływem solidarności wszystkich wolnych duchowo ludzi w dążeniu do wspólnych im ideałów.

Różnicy tej nie można nigdy dość mocno podkreślić. Nigdzie nie powstała jeszcze demokracja jako system narzucony z góry. Najdemokratyczniejsza z konstytucji, mianowicie szwajcarska. posiada wartość dzięki temu jedynie, że podłożem jej jest głęboka kultura demokratyczna ludności, nie zaś dzięki jakiemuś wyjątkowo szczęśliwemu sformułowaniu poszczególnych jej paragrafów, ani genialnym jednostkom u steru rządów.

Podstawą organizacji społecznej jest tam moc niezliczona najróżniejszego rodzaju wolnych organizacji i związków, realizujących wszelkie mo żliwe zadania polityczne, gospodarczej i kulturalnej natury, dzięki którym obywatele Szwajcarii posiadają tę podziwu godną zdolność do samodzielnego zaspakajania swych potrzeb zbiorowych.

Dlatego jednym z podstawowych żądań demokratów jest swoboda stowarzyszania się, swoboda, niweczona z reguły przez wszystkie systemy „autorytatywne". Nie podlega wątpliwości, że nasze pracownicze i robotnicze związki zawodowe, nasze spółdzielnie wiejskie i miejskie, nasze kółka rolnicze, wreszcie nasze demokratyczne partie polityczne, pomimo tylu stawianych im przeszkód. wyksztalciły w swym łonie kadry bojowników demokracji, występujące dziś na arenę polityczną.

Siła ruchu demokratycznego leży właśnie w tym, że uczestnicy jego potrafią realizować swe postulaty bez nacisku organizacyjnego z góry, gdyż motorem ich działania jest poczucie braterskiej solidarności, organem zaś nadzorczym właśnie sumienie.

Jeszcze jedno: Domokracja nie ma nic wspólnego z partyjnictwem, które powstaje tam tylko, gdzie demokratyczne firmy działania narzuca się ludziom o typie niewolniczym. Dziś z dumą możemy stwierdzić, że przezwyciężyliśmy już w znacznej mierze smutne dziedzictwo republiki szlacheckiej i rządów zaborczych i mimo usilnego przeciwdziałania ze strony naszych rodzimych elitarystów zmazaliśmy z dusz naszych piętno niewoli.

Był czas kiedy pod panowaniem nie przebierającej w środkach reakcji trzeba było zacisnąć zęby i trwać Przetrwaliśmy. A dziś, nie oglądając się już na nic i nikogo, trzeba wziąć się do pracy nad wznoszeniem zrębów tej Polski, której imię będzie synonimem wielkości i wolności.

Pracy przed nami ogrom: tyle nędzy trzeba zniweczyć, tyle krzywd na prawić! Dalsze zwlekanie byłoby zbrodnią. Trzeba zakasać rękawy i stawać do roboty, kto gdzie może, porywając za sobą opieszałych żywym przykładem i gromkim hasłem: demokraci na front!

Zdanie prof. Krzyżanowskiego

Z wywiadu prasowego, w którym prof. Krzyżanowski omówił całokształt naszej polityki podatkowej a częściowo i gospodarczej, chcemy zwrócić uwagę na jedno twierdzenie, mianowicie, że nie można pod żadnym pozorem podwyższyć stawki podatkowe, gdyż zaszkodziłoby to dalszemu postępowi w poprawie koniunktury.

Jest to twierdzenie słuszne, przyczym wskazujemy już kilkakrotnie na ten sam temat i w tym samym duchu pisaliśmy. Wskazywaliśmy, że społeczeństwo z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości fakty zniknięcia deficytu z naszego budżetu, ale równocześnie nie jest w stanie sprostać wynikającym stąd ciężarom, tym mniej wziąć na siebie nowe.

A jednak dzieje się właśnie tak, przed czym szanowny profesor przestrzega. Oto w budżecie na 1938/39 przewidziane jest podwyższenie podatku dochodowego i obrotowego, przy czym zapewniają, że dalsze podatki nie są zamierzone.

Dla jakich wyższych celów mają te planowane podwyżki służyć? Dla zatkania deficytu nie, ponieważ go nie ma. Dla asekuracji na przyszłość? Może, ponieważ znający stosunki boją się, że dalszy postęp w poprawie koniunkury zostanie zahamowany z tego prostego powodu, że zdolność produkcyjna naszych fabryk już została wyczerpana, zaś podniesienie tej zdolności jest niemożliwe z powodu braku inwestycji.. A może mnożenie nadwyżek ma utworzyć podstawę dla funduszu zapasowego, który — zdaniem prof. K. — powinien wynosić około 150 milionów a wynosi tylko 10 milionów?

Te i inne możliwości i przypuszczenia nie są jednak wystarczającym powodem do podwyższenia podatków... Szczególnie podatek dochodowy, który spadnie przeważnie na barki urzędników publicznych i prywatnych oraz podatek obrotowy, który dotknie handel i przemysł — te szczególnie podatki nie nadają się do podwyższenia z rozmaitych a uzasadnionych powodów.

Jeszcze nie wyleczyły się rany zadane przez nałożenie podatku specjalnego — już myślą **o zmianie nazwy**, nie zaś istoty rzeczy. Jeszcze nie uwydatniła się w całej pełni próba obniżenia podatku obrotowego — obniżenie dało powiększenie wpływów z tego podatku — już myślą o podwyżce.

Są to rzeczy niebezpieczne, które mogą wydać efekt wprost przeciwny zamierzonemu. Prof. Krzyżanowski wskazuje, jaki pomyślny wpływ na dochodowość miało **obniżenie** pewnych podatków (cukier, wódka), a tymczasem przysłoroczna polityka budżetowa wychodzi z wprost przeciwnego założenia.

Preliminowano i osiąga się za r. 1937/38 nadwyżkę dochodów o 100 milionów. I co się z nimi stało? Powiada prof. K. poszły na zjedzenie. Nie jest to zresztą w naszych budżetach żadne novum — nasze budżety były zawsze komsumcyjne, na inwestycje nie starczyły.

Cóż więc z tego, że rosną dochody jeśli równocześnie rosną wydatki? Rzecz jasna, że w ten sposób można dojść do równowagi, ale ciągle i zawsze kosztem społeczeństwa, które nie daje, nie ubierze się, nie jest w stanie — to jest bolączka naszych ekonomistów — kapitalizować, tj. dawać pieniądze na inwestycje.

Nie, tymi metodami nie osiągnie się tak upragnionej a tak powoli postępującej poprawy. Powtarzamy: piękną jest rzeczą zrównoważony budżet, ale na środki do osiągnięcia tego celu trzeba się też oglądnąć. W każdym razie podwyższenie ciężarów zdatnym środkiem nie jest.

L.

Swój do swego

Dworski pociąg wjeżdża w halę
Już się krzyk radości zrywa.
Heil Benito i eviva.
Niczym do jakiegoś tronu,
spieszy Adolf do wagonu,
gdzie przy oknie stoi Duce
(teatralnych póz amator)
i podnosząc ramię w górę,
jakby sięgnąć chciał pod chmurę.
krzyczy: Viva Imperator!
Mussolini w łaskach szczodry,
trochę zmęczon już przez stanie,
jak Rzymianin wznosi rękę,
którą wszechpotężnie włada
i dziękując za witanie,
(teatralnych póz amator)
Adolfowi odpowiada:
Viva, viva imitator!

Elem.

W NIEMCZECH I WŁOSZECH
NIEMA DYKTATURY?

Tak wołał Mussolini na wielkim — naturalnie spreparowanym — zgromadzeniu w Berlinie. Powiedział nawet więcej, mianowicie, że Niemcy i Włochy są najbardziej demokratycznymi państwami na świecie.

Można sobie wyobrazić, jak odkomenderowani na to zbiegowisko ludzie śmiali się w duchu, otwarcie oczywiście na to nie mogli sobie pozwolić. Hitler ze swymi salelitami i Mussolini ze swymi pionkami — to demokraci, lepsi niż np. francuscy i angielscy, którzy nie obnoszą się ze swym prawdziwym demokratyzmem po świecie, lecz wykonywują go praktycznie w granicach swych krajów! Kto chce, niech porówna dystans między słowami a czynami, aby otrzymać odpowiedź.

Nie warto zajmować się obszerniej tymi przechwałkami, które należą do stałego repertuaru — dyktatorów. Mając nieograniczoną władzę, nie chcą niczego tak bardzo, jak w oczach świata uchodzić za demokratów. Dla czego, zdaniem p. Mussoliniego, są nimi? Ponieważ, powiada, za nimi stoi miliony ludzi. A czy stoją dobro wolnie? Czy dali wyraz temu „staniu" zapomocą kartki wyborczej? Czy przypadkiem nie ma opozycji wśród tych jakichś 120 milionów Niemców i Włochów, żyjących pod błogosławioną pięścią tych demokratów od siedmiu boleści?

W ogóle cała ta parada, jaka od kilku dni rozlewa się po Niemczech z okazji wizyty p. Mussoliniego, daje światu powód nie tylko do zaniepokojenia, ale i do — wesołości. Co powie dzieć na twierdzenie, że właśnie faszystowskie Włochy i hitlerowskie Niemcy są najsilniejszymi podporami pokoju i to nie tylko europejskiego ale i światowego? Przecież każdy czytelnik gazet wie, że wszędzie, gdzie są jakieś zamieszki groźne dla pokoju, właśnie Włochy i Niemcy maczają w nich ręce? Kto utrzymuje od przeszło roku wojnę domową w Hiszpanii? Włochy i Niemcy. Kto popycha Japonię do bandyckiej napaści na Chiny? Włochy i Niemcy? Kto łamie traktaty, mające ustabilizować stosunki w duchu pokojowym? Włochy i Niemcy — można takie wypadki mnożyć dowoli.

Prawdą jest, że pp. Mussoliniemu i Hitlerowi nie chodzi ani o Europę ani o świat; im chodzi tylko o utrzymanie się na stanowiskach dyktatorów „demokratycznych", aby dalej „uszczęśliwiać" swe narody. Świat prawdziwie demokratyczny poznał się już na farbowanych lisach.

Zahamowanie źle pojętej akcji społecznej

Szef rządu wydał zarządzenie, aby na czele zrzeszeń społecznych i stowarzyszeń nie stali starostowie. Mają oni w ciągu najbliższych dwu miesięcy zrezygnować ze stanowisk prezesów różnych organizacyj i stowarzyszeń społecznych.

Zarządzenie to zostało umotywowane. Chodzi o to, by unikać zależności zrzeszeń i stowarzyszeń od władz administracji państwowej, by starostów nie narażać na kolizję między obowiązkami urzędowymi a postulatami organizacyj społecznych, wreszcie — co najważniejsze — by nie hamować „dobrej woli społeczeństwa i zdrowej ambicji i jej inicjatywie dać upust samodzielnego załatwiania coraz to wyższych celów i zagadnień społecznych“.

Szef rządu staje na stanowisku samodzielności ruchu społecznego. Czynniki administracji państwowej nie powinny „niepotrzebnie wyręczać społeczeństwa tam, gdzie ono samo da sobie radę“.

Praca społeczna, wyrabiająca wciąż nowe zastępy obywateli, zdolnych do twórczego czynu, jest tylko hamowana, gdy ukrywa się pod opiekuńczymi skrzydłami władz administracyjnych. Jest to w praktyce niewątpliwie wygodne, ale zarazem wypacza istotę ruchu społecznego. Z drugiej strony natomiast stawia przedstawiciela władzy państwowej w niepożądanej sytuacji. Starosta powiatowy musi z całą obiektywnością oceniać wartość i działalność organizacyj społecznych, występujących na podległym mu terenie. Musi mieć absolutną w tej mierze niezależność, aby mógł również ocenić, kiedy dana organizacja czy stowarzyszenie jest szkodliwe, lub niepotrzebne, kiedy źle gospodarują swymi zasobami materialnymi, kiedy jest tylko przejawem „prezesomanii“. Tych zadań regulatora życia społecznego z ramienia państwa nie może przecież spełniać starosta, gdy sam stoi na czele jakiejś organizacji społecznej.

Oczywiście nie znaczy to, by stronił od życia społecznego. Wręcz przeciwnie, ostatnie zarządzenie premiera obowiązuje starostów do tego, by bezpośrednio interesowali się — choćby i na stanowiskach prezesów — organizacjami t. zw. wyższej użyteczności publicznej jak np. LOPP, Czerwony Krzyż, Liga morska i kolonialna, T-wo budowy szkół powszechnych itd.), a w stosunku do innych organizacyj i stowarzyszeń „byli w kontakcie“ na poziomie „życzliwej współpracy“.

Określona została zatem bardzo dokładnie sfera kompetencyjna starostów w tej dzidzinie. Następuje wyraźne rozgraniczenie, z pożytkiem dla obu stron, przekreślony zostaje błędny dotychczasowy stosunek, krępujący zarówno obiektywną ocenę ruchu społecznego przez władze starościńskie, jak i samodzielność i inicjatywę działaczy społecznych.

O tę samodzielność i inicjatywę chodzi przecież najbardziej. Utarł się bowiem u nas w życiu stowarzyszeniowym obyczaj wyręczania się systemem protekcyjnym i dygnitarskim. „Uchwala się“ gdzieś jakiś pomnik, czy budowę szkoły, wiele pięknych słów przy tej sposobności mówi się, a potem zwraac się do starosty, czy wojewody, aby „wystarał się“ o potrzebne fundusze... „Akcja“ sama po wybuchu słomianego ognia zamiera, a jej „ciąg dalszy“ to już wyłącznie troska władz...

Ten zły obyczaj musi być zlikwidowany. Samodzielność organizacyj społecznych musi się oprzeć na innych podstawach; na zdrowej inicjatywie i twórczej pracy. Zadaniem zaś władzy administracyjnej będzie użyczyć jak najżyczliwszego poparcia każdemu godziwemu zamierzeniu, a z całą stanowczością ukrócić wszelki snobizm, lub czasem „bluff“ akcji społecznej. (—)

ZEBRANIE POLSKO RUMUŃSKIEJ KOMISJI HANDLOWEJ

W Bukareszcie obradują obecnie polsko-rumuńska komisja rządowa, mająca na celu ustalenie wyników wymiany towarowej z Rumunią, oraz wprowadzenie ewentualnych poprawek do istniejącej umowy polsko-rumuńskiej.

Z ramienia polskiej komisji rządowej w rozmowach tych bierze udział radca ministerstwa przemysłu i handlu p. Rüdiger.

ANKIETA DLA USTALENIA POLSKICH NAZW NA RYBY MORSKIE

Gdynia. (Iskra). — W związku z rozwojem polskiego rybołówstwa dalekomorskiego na morzu Północnym i na Skaggeraku, pojawiły się na rynku nowe gatunki ryb, nie mające dotychczas ustalonych nazw polskich. W braku tychże zaczęto operować nazwami spolszczonymi z języków obcych, angielskiego i niemieckiego.

Dla zapobieżenia temu do osób interesujących się rybołówstwem, została rozpisana przez prezesa Morskiego Instytutu Rybackiego prof. M. Siedleckiego ankieta, zawierająca nazwy ważniejszych gatunków ryb morskich, poławianych na północnych wybrzeżach Europy.

W ankiecie podane są łacińskie nazwy ryb, dalej polskie, używane dotychczas w praktyce oraz zaprojekto wane przez prof. Siedleckiego.

Po zebraniu całego materiału, zostaną ustalone przez specjalną komisję oficjalne nazwy, które będą obowiązywały w użyciu.

TU WYCIĄĆ

STRESZCZENIE POWIEŚCI

B. REMBOWSKI

„GORĄCA KREW I MIŁOŚĆ KRÓLEWSKA“

Działo się to za czasów panowania króla Kazimierza Wielkiego.

Przywleczona z południowego wschodu czarna ospa, zbierała obfite żniwo, siejąc ogólny popłoch.

W okresie tym walka polityczna pomiędzy królem a księdzem Baryczką zaczęła dochodzić do kulminacyjnego napięcia.

Klęskę tę i rozpacz ludu wykorzystuje sprytnie ksiądz Baryczka i rzuca hasło pogromu Żydów, którzy są sprawcami tej klęski. Zatruwają bowiem — jak głosi — studnie zarazą.

Zrozpaczony lud uwierzył Baryczce i ruszył na miasto. Babka Rachela ucieka z wnuczką Esterką lecz tłum ich dopada i bije niemiłosiernie. W tej chwili właśnie zjawia się król. — Ratuje Esterkę i Rachel — następnie przewieźć każe obie na zamek

— 224 —

ziona?... — pyta kilku słuchających.

— Mówcie ciszej — trochę ciszej, nie pytajcie tak głośno zwraca uwagę opowiadający, wskazując na siedzącą obok Esterkę. Ta nieznana kobieta może podsłuchać rozmowę a to mogłoby i na nas sprowadzić nieszczęście.

— Córka jego? — ciągnął dalej — ona... gdzieś się ukrywa. Starosta opoczniański rozesłał wszędzie swych ludzi, by ją odszukać.

Gdyby król wiedział... nie dopuściłby... Opowiadają, że gdy bawił w Opocznie podarował Natanowi dwa złote dukaty, zaś córce jego i dukaty i perłowy naszyjnik, bardzo wysokiej wartości.

— Właśnie dlatego przyszło to nieszczęście — prawdopodobnie córka Natana starała się przypodobać królowi, wystroiwszy się w piękne szaty... więc król rzucił na nią łaskawym okiem, a może i grzesznym spojrzeniem i dlatego... Wszechmocny, niech będzie pochwalone Imię Twoje, ale czemuś to zesłał na nich tak ciężką karę, która i nas nieszczęsnych i niewinnych może dotknąć...

— Tak masz rację, ciężka to i pouczająca nauka... Gdy do miasta przybywa król, książę czy inny pan możny czy większy szlachcić, winni Żydzi ukryć swe córy i żony, bo możni panowie nie gardzą ładnymi niewiastami i chętnie z lubością oddają się grzesznej rozkoszy. Przez to zaniedbanie nasze nawiedziło nas teraz tak wielkie nieszczęście, Natan krawiec nie pilnował i nie ukrył swej córki, gdy do Opoczna wjeżdżał król z dworskim orszakiem.

— 221 —

W należnej temu stanowi odległości od wieśniaków — siedzieli mieszczanie obliczając na palcach swoje zarobki z dokonanych transakcji, zaś w ciemnym kącie izby rozsiadła się zbita gromadka Żydów w długich chałatach i kanciastych myckach.

Nie toczyli tym razem, jak zazwyczaj żargotliwej głośnej rozmowy, nie gestykulowali nawet ku wielkiej swej zapewne udręce i nie mówili (o dziwo!) o interesach lecz siedzieli cicho, spokojnie szepcąc tylko coś tajemniczo ze sobą. Ostatnie wydarzenia w Opocznie i Cudzimierzu były niewątpliwie przyczyną tego osobliwego ich nastroju.

Nie zauważony przez zebranych wszedł stary wieśniak do dymnej izby karczmy prowadząc za sobą Esterkę.

Kilka nędznych światełek kaganków oliwnych drgających migotliwie w cynowych naczyniach rzucało poprzez półmrok słaby żółtawy odblask na wchodzących. Oświetlenie to było tak słabe, że nikt nie wchodzących nie zwrócił baczniejszej uwagi.

Zmęczony długą drogą towarzysz Esterki odsunąwszy nieco na bok najbliższą ławę zasiadł za stołem wołając na obsługującego pachołka, by co rychlej podał mu misę polewki.

— A ty moja białogłowo — co będziesz jadła?.

— Wszystko co mi każecie podać — odpowiedziała cichutko, rozglądając się lękliwie dokoła w obawie czy ją ktoś z zebranych nie obserwuje zbyt uporczywie.

Po chwili zwróciła się do swego towarzysza z prośbą:

Bosi, obdarci i rozczarowani

wracają z „raju hitlerowskiego" do Polski

Czytamy:

Coraz więcej przybywa z Niemiec uciekinierów, którzy dzięki ruchliwej agitacji niemieckiej wyjechali do „raju hitlerowskiego" na roboty.

DOZNALI TAM STRASZLIWEGO ZAWODU I OBECNIE CICHACZEM I ZE WSTYDEM WRACAJĄ DO POLSKI

i wolą raczej o suchym chlebie żyć w Polsce, niż przebywać w Niemczech. Jak wynika z ich opowiadań wszyscy udawali się do Gliwic do tak zwanego „Arbeitsnachweisamt", gdzie przyjmowano ich do pracy rolnej. Następnie wysłano ich transportami przeważnie na Pomorze niemieckie. Tam przydzielono ich poszczególnym rolnikom, gdzie pracowali. Musieli podpisywać kontrakty, że będą pracować do końca grudnia 1938 r. Jako wynagrodzenie miesięczne za pracę otrzymywali około 30 mkn. Praca była nad wyraz ciężka, trwająca od godz. 4'30 rano do godz. 21-szej, z półgodzinną przerwą. W czasie pracy

OTRZYMYWALI STRAWĘ NAD WYRAZ LICHĄ TAK, ŻE NIEJEDNOKROTNIE OPADALI ZE SIŁ

Mimo tego gospodarze wyrzucali im, że pracują licho, szykanowano robotników i źle się z nimi obchodzono.

To też w takich warunkach zaczęli porzucać pracę młodzi entuzjaści hitleryzmu i udawać się do Berlina, gdzie ponownie zgłaszali się w „Arbeitsamcie" w celu przyznania im od powiedniej pracy. W urzędzie tym jednak obrzucano ich obelgami i oświadczono, że innej pracy nie ma, a jak chcą, to mogą wracać z powrotem skąd przybyli.

BEZ PIENIĘDZY, BOSI, OBDARCI UDAWALI SIĘ PIESZO Z BERLINA DO BYTOMIA

po drodze żywili się odpadkami, gdyż chłopi przepędzali ich z domów, szczując psami tak, że w ciągu swej podróży spali w stertach słomy albo na polach. W Bytomiu również odmawiano im pracy. W ten sposób wielu młodych ludzi oszukanych przez Niemców, wróciło do Polski. Teraz pełni są niechęci i nienawiści do Niemiec za to, że zostali tak niegościnnie i wrogo potraktowani.

* * *

Tak wygląda ten wymarzony raj hitlerowski! Mussolini i Hitler w swoich ostatnich mowach, napadli na państwa demokratyczne. Mieli nawet ten niesłychany tupet, że twierdzili, iż we Włoszech i Niemczech panuje właśnie prawdziwy ustrój demokratyczny.

Na czym ten ustrój demokratyczny polega, panowie dyktatorzy nie wytłumaczyli. We Włoszech polega on na tym, że Mussolini nie może zawierzyć swego życia młodemu pokoleniu, a w Niemczech między innymi na tym, że szef policji Himmler stwierdza, że na wypadek wojny, będzie w tym kraju „demokratycznym" istniał front wojny wewnętrznej.

Podczas gdy prawdziwy rząd demokratyczny może się oprzeć na patriotyźmie współdziałania ludności w dziele obrony narodowej, to w Niemczech ochrzczonych przez Hitlera i Mussoliniego „demokratycznym" krajem, na wypadek wybuchu wojny, mają nastąpić masowe aresztowania, zwiększenie liczby obozów koncentracyjnych i obsadzenie obszaru Niemiec przez oddziały „trupich głów". Te oddziały „trupich głów" stanowić mają straż obozów koncentracyjnych. Tym zaprawionym w katowskim rzemiośle ludziom, powierzyć może Hitler prowadzenie wojny na wewnątrz Niemiec.

Oto jak wygląda „demokratyzm" Niemiec: **przeciwdziałanie wybuchowi niezadowolenia ludności drogą systematycznego przygotowania wojny domowej przeciw własnemu ludowi.** Hitleryzm obawia się gwałtownego wybuchu tłumionego niezadowolenia ludności i dlatego już zawczasu przygotowuje obozy dla niej na wypadek wojny. Ale czy mu to coś pomoże? Na zewnątrz i wewnątrz prowadzić wojnę, to sztuka nielada. Z wrogiem zewnętrznym można sobie dać radę na jakiś czas, ale z wrogiem wewnętrznym, który buntuje się, nagromadza energię i grozi ciemięzcom od lat, nie da sobie rady Hitler, choćby deklamował o jedności narodowej i równocześnie dla tego narodu przygotowywał obozy koncentracyjne.

Nie pomoże także napuszona tromtadracja Mussoliniego. Dni „entuzjazmu" goszczenia „nieśmiertelnego" Duce, miną, nastaną szare dni nędzy i upadku gospodarczego, ludność niemiecka przestanie połykać demagogiczne tyrady zbankrutowanych dyktatorów, a zacznie wołać o chleb, mięso itd.

A Mussolini znajduje się w nielepszej sytuacji. Frazesami nie nakarmi cie głodnych, nie uspokoicie buntującej się ludności, wy zawsze syci dyktatorzy!

Przymierze włosko-niemieckie? Ongiś było przymierze wojskowe austriacko-niemiecko-włoskie...

Włosi zdradzili państwa centralne i przeszli do obozu przeciwnego. Dlaczego Mussolini miałby inaczej traktować Hitlera? Dlatego, że go mianował kapralem?

Ładny to kraj „demokracji", gdy podstawą jej jest strach przed narodem. Ładny to dobrobyt w tych krajach, gdy **uciekinierzy polscy bosi, obdarci i rozczarowani wracają z „raju hitlerowskiego" do Polski.**

A naszym endekom i ich satelitom uśmiecha się totalizm niemiecko-włoski! **STER**

Przegląd prasy

FRANCUSKA TARGOWICA ZDEMASKOWANA

Pod powyższym tytułem w wileńskim **„Kurierze Powszechnym"** czytamy b. interesujące uwagi na temat wykrycia gniazda hiszpańsko-faszystowskich agentów, szpiegów, terorystów i piratów z osławionym majorem Tronasco na czele.

Do najbardziej wartościowych rzeczy, znalezionych w kryjówce spiskowców należy niewątpliwie plan powstania faszystowskiego we Francji, które miało wybuchnąć w nocy z 7-go na 8-go października.

Plan powstania został opracowany przez włoskiego generała Mancini, który na czele włoskich formacyj zdobył Santander. Plan ten przewidywał współpracę hiszpańskich i francuskich faszystów oraz współdziałanie floty włoskiej.

Ale co gorsza: nie ulega wątpliwości, że

„są Francuzi skrajni prawicowcy, którzy kosztem wojny domowej i interwencji obcych mocarstw (czyli Włoch i Niemiec) chcą obalić rząd frontu ludowego.

We Francji takie stronnictwo nazywa się Coblentz, jak u nas Targowica".

Warto przytoczyć zakończenie tego słusznego artykułu:

Dziś wojna prowadzi się nie tylko na frontach. Narzędziem wojny nie są już tylko materiały wybuchowe. Szabelki i bagnety.

Nie mniejszą rolę odgrywają ideologie jako narzędzie wojny.

Za pomocą ideologii zdobywa się rząd dusz i w ten sposób toruje się grunt dla własnej agresji. Zdobyte dusze mają od wewnątrz otworzyć wrota kraju i jego twierdz agresorow.i

Metodą tą posługuje się dziś nie tylko komunizm, lecz w jeszcze większym stopniu faszyzm międzynarodowy.

Dlatego też z całą siłą musimy się przeciwstawić opanowaniu umysłów przez doktryny, służące obcym mocarstwom jako narzędzie ekspansji".

AKCJA PRASY W JAPONII

Charakterystyczne uwagi zamieszcza w **„Gazecie Polskiej"** p. Aleksander Janta Połczyński. Wszystkie instytucje w Japonii są nastawione na wojnę .Świadczy otym choćby to, że nawet

„kina, które nie wyświetlają dodatków wojennych, całkiem straciły powodzenie. Nikogo nie interesuje oglądanie zwykłej produkcji, na czym cierpią przede wszystkim zagraniczni importerzy filmów. Także miejscowe wytwórnie przechodzą w miarę możności na produkcję obrazów wojennych".

Przygnębiający znak czasu! **M.**

TU WYCIĄĆ

— 222 —

— Nie czuję się zbyt dobrze wśród tylu mężczyzn czy mógłbym przejść do osobnej, zacisznej izby.

— Idź spokojnie do innej izby, już ja nakażę karczmarzowi, by ci podał jadło i napitek. — To mówiąc zwrócił się w stronę starego karczmarza.

— Słuchaj Abram, ta oto tu dziewczyna jest bardzo biedną sierotą, spotkałem ją po drodze i zabrałem na furę, by podwieść biedotę do Krakowa, dajcie jej coś zjeść i użyczcie noclegu — trzeba nad biednym mieć litość. Bóg wam za to nagrodzi. Posiłek podajcie jej do drugiej, cichej izby.

— Jeść i pić dam jej do syta, ale w drugiej izbie równy tłok jak i tutaj.

Musisz zatem tu razem ze mną spożyć wieczerzę, a potem udasz się na spoczynek. Pomówię z karczmarzem.

Uśmiechnęła się w wdzięcznością do poczciwego chłopiny i ująwszy za cynową tyżkę zaczęła spożywać polewkę okraszoną kostkami sera. Po chwili do uszu jej dobiegł przytłumiony szmer toczącej się rozmowy siedzących tuż obok Żydów.

Nadstawia bacznie ucha... drży..., cynowa łyżka wypada jej z rąk... Słyszy... o jakżesz to okropne... Nadstawia jeszcze baczniej ucha. teraz wyraźnie słyszy jak jeden z nich, stary poważny Żyd opowiada drugim cichutko.

— W wszystkich domach żydowskich w Opocznie dziś wielka, głęboka żałoba. Smutek ogarnął wszystkich synów i wszystkie córy Izraela. Nad Opocznem unoszą się opary.... nadciąga wielka burza. Żydzi żyją w ogromnym lęku, nikt nie opuszcza swego domu. Jakaś ponura chmura zawisła nad głowami Żydów w miasteczku — rzucono straszne oszczerstwo...

— 223 —

Oszczerstwo mordu chrześcijańskiego dziecka... Słyszycie! Czy rozumiecie co to słowo znaczy?.. Przez oszczerstwo takie Żydzi nie jeden już raz drogi płacili... Ileż to już nieszczęść takie oszczerstwo przyniosło...

Natan krawiec z Opoczna i Izaczko z żoną z Cudzimierza, których razem z tamtąd sprowadzono skutych do Opoczna gniją już w lochu więziennym zwanym „piwnicą wygłodzenia". Wyobraźcie sobie — opowiadał dalej stary Żyd, gdy wyjeżdżałem z Opoczna, mówili tam wszyscy, że najdalej za kilka dni sądzić będą Natana i jego żonę, poczem oddadzą swe głowy pod topór katowski. Rozumiecie teraz dobrze jak ogromny lęk spadł na braci naszych w Opocznie i okolicy..

Agitacja złych ludzi wzmaga się się, męty grożą już wszystkim Żydom okrutną zemstą, pomawiając ich o mord rytualny..., którego wykonawcą ma być rzekomo Natan.

Za co zapałali tak szatańską zemstą do tego biednego krawczyny, tego dokładnie nie wiem, bo nie jestem z tych stron, słyszałem tylko że czują zawiść i gniew dlatego, że córka Natana, najurodziwsze po noć dziewczę w okolicy miała jakoby usidlić czarami samego króla... Hm!... źli ludzie potrafią wszystko w bezkrytyczny tłum wmówić...

— A co zrobili z córką Natana?... Czy też jest uwię-

królewski, gdzie nakazuje lekarzom opiekę nad staruszką.

Esterka wróciła do Opoczna. Rozwinęła się na kobietę o niezwykłej urodzie. By uchronić córkę przed nagabywaniami, rodzice postanowili wydać ją za mąż. Pewnej nocy rozkochany młody szlachcic Gaworek porywa Esterkę i unosi ją w głąb boru, do chaty Macieja.

Do Opoczna zjeżdża król Kazimierz ze swoją świtą.

Podczas polowania król odnajduje Esterkę.

Po wyjeździe króla z Opoczna — kilku ludzi zazdroszcząc rodzinie Esterki wyróżnienia — postanawia zniszczyć Natana, ojca Esterki, ją zaś zohydzić.

Dowiaduje się o tym Natan i ucieka w ciemną noc wraz z córką do Cudzimierza. Tu go odnajdują ją prześladowcy, krępują i wywożą z powrotem do Opoczna. Esterka ratuje się, ukrywszy się w starej polnej piwnicy. Po odejściu prześladowców zamierza udać się na dwór królewski z prośbą o ratunek.

październik
1
Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Pogotowie rat. 11111.
Straż ogniowa 12111.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 153-0
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-00.
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08.
Centr. gazowni 152-05.
Centr. elekr. 150-70.
Centr. wodociąg. 121-99.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Czwartek: **Hieronima.**
Piątek: **Remigiusza.**

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dzisiaj w czwartek po cenach zniżonych, pełna humoru krotochwila Raymonda „Pierwszy dancing Zuzanny“ w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego z H. Bielską, Jaworską, Kopijewską, Biegańskim, Modzelewskim, Senowskim, Woźnikiem.

Jutro w piątek z powodu przedstawień szkolnych wieczorem przedstawienia nie będzie.

W sobotę po cenach zniżonych cztuka G. B. Shava „Profesja pani Warren“, w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza.

„GRUBE RYBY“ DLA POZAKRAKOWSKIEJ MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

W najbliższą niedzielę dn. 3 października o godz. 4-tej popoł. dana będzie komedia M. Bałuckiego „Grube ryby“ dla młodzieży szkół pozakrakowskich. Bilety do nabycia w kasie teatru. (Tel. 110-95).

Plan przedstawień:

Czwartek: „Pierwszy dancing Zuzanny“.
Piątek wiecz. przedstawienia nie będzie.
Sobota: „Profesja pani Warren“.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Błazen Heinie, „Dżejkolson“.
APOLLO: „Hrabina Władinow“.
ATLANTIC: „Dybuk“.
PROMIEŃ: „Szarża lekkiej brygady“.
STELLA: „Ostatni Mohikanin“.
SZTUKA: „Cienie przeszłości“.
ŚWIT: „Z miłości dla ciebie“.
UCIECHA: „Znachor“.
WANDA: „Ziemia błogosławiona“.

Reprezentacyjny Cyrk Staniewskich Al. Krasińskiego (na trawniku). — Światowy program atrakcyj z 26 Abisyńczykami na czele. Początek o 20'30 wiecz. — Wtorki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4'30 pop. i 8'30 wiecz.

RADIO

PIĄTEK, 1 PAŹDZIERNIKA

11'15 „Budujemy nowe szkoły“ audycja z okazji tygodnia szkoły powszechnej. 12'25 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz Górzyńskiego. 15'10 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opracowaniu Krystyny Krupińskiej, b) obrazek Marii Dynowskiej p. t.: „Jak szczurek polny szedł w odwiedziny do szczurka miejskiego“ w wyk. zespołu dziecięcego. 15'30 Muzyka. 16 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa. 16'15 Koncert rozrywkowy w wyk. tria salonowego Rozgłośni katowickiej. 16'45 „W rio i Interiorze“ reportaż Stan. Sumińskiego. 17 Utwory skrzypcowe i pieśni. Wykonawcy: Ada Kluz Kubiczkowa (sopr.), Alfred Schenker (skrz.) akomp.: Maryla Schenkerówna i Wacław Geiger. 17'50 „Świecące rośliny“ pogadankę wygł. dr Janina Szaferowa. 18 „Skrzynka ogólna“ w opr. Stan. Broniewskiego. 19 Recital fortepianowy Aleks. Kagana. 19'30 Sonata (Arpeggione) Fr. Schuberta w wyk. Jana Rakowskiego (altówka), przy fort. Wł. Raczkowski. 20 Ze starych i nowych operetek. Wyk. Mała ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Hel. Warpechowska, Marian Demar-Mikuszewski i chór P. R. 21'45 Kwadrans poezji Maurycego Maeterlincka w przekładzie Miriama (Zenona Przesmyckiego). 22 Koncert wieczorny w wyk. wileńskiej ork. pod dyr. Wł. Szczepańskiego. 22'50 Ostatnie wiad. dzien. wiecz., przegl. prasy i kom. meteorol. 23 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

O KOPALNIACH JAWORZNICKICH

(m) Nie wszyscy wiedzą, że gmina Kraków jest właścicielem wielkiego obiektu, jakim jest Jaworzno! Słuchając dyskusji na Radzie miejskiej w sprawie przedsiębiorstwa „Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla“, nawet nie przypuszczaliśmy, że ma się tu do czynienia z tak dużym przedsiębiorstwem. To też z uznaniem spotkała się inicjatywa, ułatwiająca krak. radnym i przedstawicielom prasy krakowskiej do dokładniejszego zaznajomienia się z tym wielkim warsztatem pracy.

Zacznijmy od początku. Wygodnymi autobusami PKP. zajechaliśmy do Jaworzna. Wycieczkę, w której wzięli również udział prezydent dr Kaplicki i wiceprezydent dr Klimecki powitał prezes dyrekcji „JKKW.“ b. woj. Belina-Prażmowski, poczem naczelny dyrektor p. Wachlowski w treściwym referacie podał wiele interesujących szczegółów. I tak bilansowy cyfrą **56 milionów złotych.** „JKKW“ prowadzi trzy kopalnie węgla, z których największą jest kopalnia im. J. Piłsudskiego. Dalej elektrownia, zaopatrująca Kraków produkcją smoły, sprzedaż piasku i in. Z przedsiębiorstwa żyje 2.200 rodzin!

Po referacie nastąpiło zwiedzanie wielkiej, nowocześnie urządzonej elektrowni. W tym miejscu należy zaznaczyć, że wedle wyjaśnień udzielonych przedstawicielowi „Krak. Kuriera Wieczornego“ przez dyr Wachlowskiego, dostawa prądu z Jaworzna do Krakowa jest zagwarantowana dostatecznie. Przerwy w dostawie prądu są jedynie spowodowane uderzeniem pioruna itp., czego nie da się uniknąć.

Zbliża się pora, kiedy na dany znak przez inspektora in. Zechentera mamy zjeżdżać do kopalni. Poprzebierani, z lampkami górniczymi, tłoczymy się przy windzie, która ma nas zawieźć na najniższy pokład — 220 metrów pod pow. ziemi. Wszystko nas ciekawi — patrzymy początkowo na pracę górnika z pewnym pobłażaniem — nic trudnego, dopiero po 2-godzinnej wędrówce chodnikami kopalni (długość chodników około 40 klm.) zmęczeni, powalani błotem, przemoczeni, maszerujący w pozycji skurczonej, zaczynamy zdawać sobie sprawę ile starań, ile trudu musi górnik ponieść, zanim dostanie się na miejsce pracy! Jesteśmy obecni przy rozwalaniu środkami wybuchowymi ściany węglowej, poczem mając już dość zwiedzania, pragniemy powrócić na światło dzienne. Ale gdzież tam! Nasz przemiły przewodnik inż. Zechenter jest tym razem nieubłagany: „Jużeście się zmęczyli, a co dopiero ma mówić górnik, który tu cały dzień pracuje! Będziecie się z większym sza cunkiem „odnosili“ do węgla!“ Najzupełniejsza racja!

Jeszcze kilka miejsc „pokazowych“ — brniemy po kostki w wodzie — rozpaczliwa uwaga jednego z uczestników wycieczki: „czy nam każą pływać?“ — i wreszcie jesteśmy u wylotu chodnika — prowadzącego do windy. Tym razem winda zabiera po 5 osób. Czekając, wdajemy się w rozmowę z sygnalistą. Informuje i przestrzega. Jazda trwa 1 minutę i (zdaje się) 30 sekund. Winda poruszana jest parą. — Proszę się trzymać łańcuszków! Skwapliwie korzystamy z rady! Sygnał! Szarpnięcie! Jedziemy! Obijamy się raz po raz o ściany szybu. Któremuś z kolegów zapala się płaszcz! Chwila konsternacji! Do czynu! „Pożar“ ugaszony!

— — — — — — — —

Przy zastawionym stole informują nas koledzy, że oglądali kolonię robotniczą. Odnieśli wrażenia dodatnie!

Po południu wyjazd za Jaworzno. Oglądamy bieda-szyby. Gdzie był las — teraz jakby pustynia. Inspektor Zechenter objaśnia nas, że na tych bieda-szybach miały miejsce wypadki śmiertelne i to aż w liczbie 7-miu! Z całej bliższej, a nawet dalszej okolicy zjeżdżano, jakby do jakiegoś Klondyke i wydobywano węgiel. Była to akcja — jak twierdzi insp. Zechenter — rabunkowa. Bieda-szybowcy posługiwali się prymitywnymi na rzędziami i stąd tak znaczny odsetek śmiertelnych wypadków. W tym czasie, kiedy rozpoczęto w Jaworznie i okolicy roboty na większą skalę, przy których znalazło zatrudnienie wielu bezrobotnych — wydobywanie węgla z bieda-szybów zostało zakazane.

— — — — — — — —

Po czarnej kawie, doskonałą szosą, wieczorem powrót do Krakowa.

Epilog morderstwa w Czarnym Dunajcu

przed Sądem Apelacyjnym w Krakowie

Swego czasu wielkim echem odbiła się w Polsce wieść o makabrycznym morderstwie, dokonanym na osobie chłopa z Czarnego Dunajca. Zbrodnia dokonaną została przez znaczną ilość napastników, przy czym okoliczności, zachodzące przy jej popełnieniu wskazywały na niezwykłe wyrafinowanie sprawców.

Z pośród jednostek, które dokonały tego czynu, kilkunastu nosiło przezwiska a la Janosik, co wskazywałoby, że należeli do jakiegoś zorganizowanego sprzysiężenia.

Sprawców owej zbrodni ujęto. Liczba ich wynosi 28. Wszyscy oni zostali skazani wyrokiem sądu. Narazie jednak nie wiadomo, kto jest właściwym sprawcą owego czynu, wyroki bowiem sądowe poszczególnych instancyj są różne.

I tak: Sąd okręgowy w Nowym Sączu, jako sąd I-ej instancji skazał wszystkich 28-miu na karę więzienia po 6 miesięcy, zawieszając im jednak jej wykonanie.

Od wyroku tego jednak odwołał się prokurator i w następstwie tego sprawa przeszła do apelacji. Sąd wysokość kary zatwierdził, z tym jednak, że nie zawiesił im odsiadywania kary. Nie na tym się jednak skończyło.

Sprawa poszła do Sądu Najwyższego. Kasacją wyrok został uchylony i ponownie przekazany do rozpatrzenia sądowi apelacyjnemu, który wyda wyrok w dniu dzisiejszym w składzie trzech sędziów pod przewodnictwem wiceprezesa s. a. dra Gniewosza przy obecności prokuratora Müllera i adw. dra Bernarda Pleszowskiego.

Jakże przedstawiała się sprawa zabójstwa?

Oto dnia 10 listopada 1935 r. około godziny 14-tej kilkunastu oskarżonych, między nimi Andrzej Tylka, zwany „Huzarem“ i „Sotczak“ sprowadzili Józefa Żeglenia i Bronisława Szymusiaka do mieszkania niejakiego Józefa Knapczyka w Cichem i skrępowawszy im ręce powrozem, zaczęli sie nad nimi pastwić. — Po tym wyprowadzili obu nieszczęśników do pobliskiego lasu, gdzie zarzuciwszy im worki na głowy, powiesili za skrępowane ręce na drzewach i bili ich aż do zmroku, kijami i innymi przedmiotami.

Przy tych scenach asystowało wielu świadków w osobach okolicznych wieśniaków, którzy zwabieni krzykami i hałasem zebrali się wokół nich.

Skutki bicia były fatalne. Żegleń doznał złamania żeber i wylewu krwawego do jamy opłucnej oraz pęknięcia śledziony, co w konsekwencji pociągnęło za sobą śmierć.

Drugi z pobitych, Szymusiak, doznał ciężkich uszkodzeń cielesnych.

Wspomnieć należy, że napastnicy mieli ze sobą karabin wojskowy.

Zasadniczo przyznają się oskarżeni do tego, że wzięli udział w pobiciu, lecz winę za to składa jeden na drugiego.

Dalsi świadkowowie obciążają dyrektorów banku w Rzeszowie

Z ciekawością oczekiwano zeznań inż. Zbyszewskiego, na którego — w czasie oczywiście nieobecności na rozprawie — tyle zwalali „panowie dyrektorzy“. Te oskarżenia jednak pod adresem inżyniera Z. nie wydawały się jednak szczerymi i raczej zakrawały na próby przerzucenia winy ze siebie na przygodną ofiarę.

Zeznania inż. Zbyszewskiego, złożone w dniu dzisiejszym przed sądem, całkowicie potwierdziły tę tezę. Inż. Zbyszewski absolutnie odgrodził się od oskarżonych, potwierdzając to odnośnie swej osoby, co już raz skonstatował prof. Lulek, jako biegły, a co zgodnie z tym zawarte jest w akcie oskarżenia.

P. Zbyszewski stanowczo oświadcza, że złożył 10.000 zł jako jeden z udziałowców w spółce cichej „Kuźnica“. Oświadcza to wbrew temu, co zeznał jeden z oskarżonych że p. Zbyszewski nie dał pieniędzy, a włożył jedynie pracę i to na znacznie mniejszą sumę.

Stwierdza również p. inż. Zbyszewski, że Mol, jako dyrektor nieprawnie użył jego sumy pieniężnej, złożonej w formie weksla na cele „Banku Ziemi Rzeszowskiej“. Pieniądze te bowiem miały służyć wyłącznie i jedynie na cele „Kuźnicy“.

Jako dalsi świadkowie zeznawli dr. Zenon Brem i b. dyrektor „Banku Ziemi Rzeszowskiej“ Ignacy Stąpor. Również i ich zeznania nie idą po myśli i oświadczeniach oskarżonych.

TEATR DLA DZIECI WESOŁA GROMADKA

W sobotę 2 października w sali Saskiej o godz. 4 pop. oraz w niedzielę 3 października o godz. 4'30 pop. powtórzenie prześlicznej bajeczki o drewnianym pajacyku Pinokio, w reżyserii Marii Biliżanki, tańce układu Wery Zahradnik, dekoracje i kostiumy Tad. Różyckiego, muzyka Leona Artena i Ryszarda Franka.

SERIA ODCZYTÓW W OLEANDRACH ROZPOCZĘTA

Sekcja odczytowa Związku Leg. Pol. Oddział w Krakowie rozpoczyna sezon zimowy serią odczytów w Sali Dolnej w Oleandrach.

Wstęp dla członków i wprowadzonych gości.

W piątek dnia 1 października o godz. 19 odbędzie się odczyt doc. dr Wiktora Ornickiego p. t. „U źródeł nędzy chłopa krakowskiego“.

BEZPŁATNE OBIADY

Koło Pań przy Związku Żydów Uczestników Walk o Niepodległość Polski, otwiera jak corocznie dożywialnię dla biednych dzieci. Jak wiadomo, dzieci otrzymują tam bezpłatnie obiady, podwieczorki i pomoc szkolną pod fachowym kierownictwem.

Zgłoszenia w Sekretariacie Związku, Rynek Gł. 12, II. p.

Wieś kocha mowę ojczystą

„Chodzi mi o to, aby język giętki,
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa,
A czasem był, jako piorun, jasny, prędki,
A czasem smutny, jako pieśń stepowa,
A czasem, jako skarga nimfy, mętki,
A czasem piękny, jak aniołków mowa —
Aby przeleciał wszystko ducha skrzydłem...
Strefa być winna faktem, nie wędzidłem".

(J. Słowacki: „Beniowski" cz. V)

O to również chodziło profesorowi H. Klemensiewiczowi, piszącemu cykl chronologiczny podręczników pt. „Język polski", przeznaczony dla szkolnictwa powszechnego, a przede wszystkim dla młodzieży wiejskiej, z przeświadczeniem nauczenia ją dobrze mówić po polsku i nauczenia jej mowy ojczystej w niepodległej Polsce, z czego nie można było skorzystać w czasie niewoli.

Podręczniki prof. Klemensiewicza, to żywa gramatyka, gramatyka, która nas uczy, jak mówić i pisać po polsku. A skoro już mowa o książkach wybitnego uczonego Krakowianina, skromnego ale zarazem o wielkiej kulturze pedagoga - lingwisty prof. Klemensiewicza, to musimy wymienić te tytuły dla szerszego na tym miejscu omówienia.

Otóż przed oczyma leży cykl podręczników szkolnych prof. Klemensiewicza, nadesłanych mi przez Wydawnictwo „Książnicę-Atlas" w Warszawie, obejmujący prawie cały program szkoły powszechnej i pierwszą klasę licealną. Tytuł wszystkich tych podręczników brzmi: „Język polski".

Język polski, ta potęga ducha narodowego, która zajrzała pod strzechy wiejskie, aby chwycić za serca swym czarem chłopa w niepodległej Polsce.

Język polski — duma prastarej kultury polskiej rozwija się i kwitnie i uszlachetnia mowę ojczystą. Prof. Klemensiewicz należy do tych polonistów, którzy nie podają suchych faktów gramatycznych, jak to czynią niektórzy lingwiści, ale czar języka polskiego podaje uczniowi, literatowi i w ogóle obywatelowi, w sposób prosty, ale zarazem piękny, dźwięczny i przejrzysty. Takiej metody nauczania uczenia się mowy ojczystej może użyć człowiek-artysta, człowiek humanista, jakim bezwzględnie jest prof. Klemensiewicz. Nasuwa się więc pytanie: czy podręczniki swoje pisał prof. Klemensiewicz wyłącznie tylko dla szkoły, czy też miał większe ambicje humanitarne?

Wystarczy rzucić okiem na treść podręczników, ażeby się przekonać o ich wartości naukowej i humanistycznej, jak również o wartości artystycznej i wychowawczej. Istotnie, „język polski" prof. Klemensiewicza ma charakter wychowawczy. Musimy wprawdzie doceniać na wsi gwarę i dialekt, ale nie wolno nam zapominać o czystości mowy ojczystej i jej zaszczepiania wśród ludności wiejskiej. Musimy nadrobić, co straciliśmy w niewoli, a straciliśmy wiele. Intencją prof. Klemensiewicza w swoich podręcznikach jest nauczyć lud po polsku i nauczyć go kochać mowę ojczystą. Dokonać tego można tylko na podstawie przedmiotu, jakim jest w pierwszym rzędzie nauka języka, ta nauka, za którą wieś przelała krew, żeby wywalczyć sobie wolność słowa polskiego. Więc z dumą winna czerpać soki pięknej mowy, mając taki materiał, jaki napisał prof. Klemensiewicz.

Wobec roju różnych tego rodzaju podręczników, gramatyk, napisanych niechlujnie, często bez znajomości przedmiotu, książki prof. Klemensiewicza zasługują na specjalne wyróżnienie naukowe, pedagogiczne, wychowawcze i estetyczne ze względu na jasność wykładu i metodę dydaktyczną. To są zalety podręcznika bardzo ważne nietylko dla ucznia, nauczyciela, ale i dla domu.

Przypuszczam, że władze szkolne zwróciły uwagę na ten plus podręczników prof. Klemensiewicza, zwłaszcza, że zostały te podręczniki wydane przez jedno z najpoważniejszych wydawnictw w Polsce.

Przecież wychowanie jest faktem społecznym, przecież wychowanie jest ustawicznym przeszczepianiem się społeczeństwa, a takie rezultaty możemy osiągnąć przez miłość do języka ojczystego, przez poznanie jego piękna i wartości moralnych dla narodu.

Wieś tych wartości moralnych potrzebuje dzisiaj więcej, niż kiedy indziej. Wieś musi wzbudzić wśród młodego pokolenia szacunek do języka narodowego, co ongiś przecież było jej odmówione, wyrwane tępione w zarodku przez zaborców. Polecam więc szkole wiejskiej, młodzieży chłopskiej, wszystkim organizacjom ludowym i nauczycielstwu „Język polski" prof. Klemensiewicza, jako lekturę podstawową do poznania piękna mowy ojczystej.

Paweł Krzowski.

Wiadomości z kraju

Specjalna komisja lustracyjna w Jaśle

W Jaśle bawiła onegdaj specjalna komisja lustracyjna, która zlustrowała stan prac przy budowie prochowni na Gamracie oraz zbadała tereny, na których znajdują się nowoodkryte kopalnie rudy, własność „Wspólnoty Interesów". Na czele komisji, która składała się z wybitnych osobistości życia politycznego i przemysłowego stał p. Min. Przemysłu i Handlu Antoni Roman. Na marginesie tego pobytu zaznaczyć należy, że Jasło z każdym dniem zyskuje na znaczeniu. Do Jasła przeniesione będą wkrótce z Krosna i Roztok wszystkie biura PFOM. „Polmin" i w tym celu nabyto odpowiedni budynek w postaci niedokończonego jeszcze budynku seminarium nauczycielskiego. Najbliższym postulatem naszego miasta jest sprawa włączenia Jasła i okolicy do obszaru Centralnego Okręgu Przemysłowego. Za włączeniem tym przemawiają zresztą względy natury gospodarczej i strategicznej, tak że można mieć nadzieję pomyślnego załatwienia tej sprawy.

Ciężkie porażenie prądem

Mały chłopczyk Józef Bietecha z Kołaczyc obok Jasła w niewyjaśniony dotąd sposób został ciężki porażony prądem elektrycznym i w stanie bardzo groźnym przewieziony do szpitala jasielskiego. Jak się dowiadujemy życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

SMUTNY EPILOG MANIPULOWANIA BRONIĄ

We wróbliku koło Krosna niejaki Franciszek Kuczwara czyścił swój rewolwer. W pewnym momencie Kuczwara manipulując rewolwerem w sposób nieostrożny pociągnął za spust i trafił stojącego obok Wasyla Sieniawskiego w bok. Po upływie pół godziny Sieniawski zmarł. Przeciwko sprawcy śmierci Sieniawskiego wytoczyła Prokuratura w Jaśle dochodzenia.

Nieszczęśliwy wypadek w lesie

Dwudziestosześcioletnia Maria Markowicz, zamieszkała w Węglówce udała się do lasu hrabiny Konarskiej, by ściąć zakupione tam drzewo Gdy już podcięła ręczną piłą drzewo, znużona siadła, by chwilę odpocząć. W tej chwili siła wiatru przewróciła podcięte drzewo, które upadając przygniotło swym ciężarem Markowiczową. Nieszczęśliwa poniosła śmierć na miejscu.

REPERTUAR KIN

Sokół: „Pieśniarz Wiednia" (Szöke Szakall i Mircha)

Harmonia: „Piętro wyżej" (Eugeniusz Bodo).

Defraudanci grosza publicznego

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał sekretarz gminy Przybyszówki Michał Kobiałka, oskarżony o sprzeniewierzenie.

Lustracja przeprowadzona przez Urząd Skarbowy wykazała, iż Kobiałka przywłaszczył sobie około 1 500 zł. Oskarżony do winy się przyznał i zwrócił całą kwotę Skarbowi Państwa.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał Kobiałka na 8 miesięcy więzienia, zawieszając mu wykonanie kary na lat 5.

Przed tym samym trybunałem odpowiadał sekretarz gminy w Świlczy pod Rzeszowem Andrzej Lech oskarżony iż przywłaszczył sobie 1.600 zł.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy ze względu na to, iż także wyrównał całą zdefraudowaną kwotę sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia. Obydwaj oskarżeni zostali pozbawieni praw obywatelskich na lat 5.

Udawał lustratora

Przed sądem okręgowym w Rzeszowie odpowiadał Stanisław Wołoszka oskarżony o to, iż w kwietniu br. udając urzędnika skarbowego przeprowadzał lustrację w sklepach w Wierzchawicach obok Rzeszowa. Zdemaskowany jednak odpowiadał obecnie przed sądem i został skazany na jeden miesiąc więzienia.

— — — — — — —

Nowe bogactwa naturalne w rzeszowskim

Jak nas informują w małej wiosce Wólce Czudeckiej odległej o 20 klm. od Rzeszowa, natrafiła miejscowa ludność na polu jednego z gospodarzy na głębokości 3 metrów złoża węgla które eksploatują w prymitywny sposób.

Węgiel ten świetnie się pali i nie ustępuje w niczym węglowi kupowane mu w mieście.

Sprawą tą powinny się zająć kompetentne czynniki, gdyż możliwość węgla na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego miałaby kolosalne znaczenie dla powstającego przemysłu.

Za obrazę policji 3 miesiące więzienia

Przed sądem grodzkim w Rzeszowie toczyła się rozprawa o obrazę posterunkowych PP. Podczas rewizji za skradzionymi rzeczami u Agnieszki Dubaj w Malawie ta znieważyła słownie posterunkowych, za co została skazana na 8 miesięcy więzienia.

O przywrócenie samorządu w ubezpieczaln. od nowego roku

Wobec zbliżającej się sesji ciał ustawodawczych, napływają do Ministerstwa Opieki Społecznej liczne memoriały związków pracowniczych w sprawie reorganizacji ubezpieczeń społecznych. Związki zawodowe domagają się jaknajszybszego przywrócenia samorządu w ubezpieczalniach i skasowania administracji komisarycznej. W memoriałach tych wysunięto postulat rozpisania wyborów do ubezpieczalń społecznych już od Nowego roku.

Jesteśmy ciekawi, co na to powie p. minister Kościałkowski, który z trybuny sejmowej zapowiadał przywrócenie samorządu w instytucjach ubezpieczeniowych. Związki pracownicze przygotowują się podobno do energicznej kampanii za usunięciem rządów komisarycznych i przywrócenia demokratycznego samorządu.

TRYBUNA SPORTOWA

PLANY HOKEISTÓW POLSKICH

Polski Zw. Hokeja Lodowego pracuje obecnie nad przygotowaniem programu na zbliżający się sezon międzynarodowy.

Na turniej krynicki z początku stycznia zaproszone będą cztery drużyny zagraniczne, a mianowicie węgierska, austriacka, holenderska i belgijska.

Ponadto w początkach lutego projektowane jest urządzenie turnieju 4 państw z udziałem USA, Niemiec, Szwajcarii i Polski.

Mówi się także o możliwościach sprowadzenia w połowie stycznia kanadyjskiej drużyny Sundburg Tigers która przybywa na tournee do Europy. Opracowano już także w części plan przygotowań do wyjazdu na mistrzotwa świata 11—20 lutego w Pradze.

Bologna i Liga Paryska
grają w Polsce

Prasa donosi, że Liga paryska wyraziła ostatecznie zgodę na warunki finansowe polskiej Ligi piłkarskiej i zakontraktowała definitywnie drużynę polską, która ma wziąć udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim.

Zakontraktowano również definitywnie drużynę mistrza Włoch Bologny.

Caraluis nowym mistrzem Rumunii

Narodowe mistrzostwa tenisowe Rumunii, trwające od kilku dni, zakończone zostały z następującymi wynikami:

Mistrzostwo panów zdobył młody utalentowany gracz Caralulis, bijąc dotychchzasowego mistrza Rumunii Schmidta w stosunku 3:6, 6:2, 8:10, 6:3, 6:2.

W grze podwójnej panów para Caralulis—Schmidt pokonała parę mistrzowską Reti—Hamburg 6:3, 6:2, 6:4, zdobywając mistrzostwo Rumunii.

Mistrzostwo Rumunii pań zdobyła ponownie Somogyi.

RAKIETA W HERBIE

W mistrzostwach tenisowych Południowo Wschodniego Pacyfiku w Los Angeles, doszło do czwartego w roku bieżącym spotkania Gotfrieda von Cramma (Niemcy) z Donaldem Budge (USA), dwóch najlepszych tenisistów świata.

Tym razem Amerykanin zwyciężył w stosunku 2:6, 7:5, 6:4, 7:5. W pierwszym secie przeważał Cramm, a nawet prowadził w drugim, mimo to jednak Budge wyrównał i wygrał 7:5. Trzeci set wywołał zaciętą obustronną walkę, zakończoną wynikiem 6:4 dla Budgea. W rozstrzygającym secie prowadzenie co chwila zmieniało się, jednak i tutaj Budge potrafił zadokumentować swoją wyższość, wygrywając 7:5.

Polskie opony samochodowe
na rynkach zagranicznych

Wraz ze stałym rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce postępuje również szybkimi krokami naprzód pokrewny mu przemysł gumowy, który zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę w naszym eksporcie.

W ciągu ośmiu miesięcy br. wyniósł on 821 tys. zł., co stanowi duży wzrost w porównaniu z sumą 270.000 na ten sam okres roku ub. Głównym artykułem eksportowym były: obuwie gumowe, obcasy gumowe, nici gumowe, opony i dętki itd. Z miarą rozwoju i doskonalenia się produkcji artykułów gumowych jest fakt, że gdy w 1926 roku nie mieliśmy praktycznie fabryk gumowych opon, obecnie mamy produkcję opon samochodowych nie ustępujących oponom najlepszych marek zagranicznych. Obecnie np. Jugosławia i Holandia zakupiły pewną ilość naszych opon samochodowych, które niewątpliwie przyczynią się do popularyzacji za granicą polskiej wytwórczości.

Nowinki sportowe

Arsenal przegrał 0:2 z Derby County, w sobotnim meczu o mistrzostwo ligi angielskiej. Inne wyniki: Charlton Athletic—Middlesborough 1:0, Chelsea—Stoke City 2:1, Grimsby Town—Westbroomwich Albion 1:4, Sunderland—Blackpool 2:1.

Liga szkocka zbliża się do półmetka. Oto najciekawsze wyniki: Aberdeen—Celtic 1:1, Queen of the South —Hibernians 3:2, Rangers—St. Mirren 4:0, Hearst of Middletrans—Partick 3:0.

Budge, Parker i Mako wyjeżdżają wraz z Niemcami Crammem i Henklem na tournee do Australii w roku 1938. Dobrze jest być wybitnym tenisistą.

Nowy rekord świata w chodzie — ustanowił na meczu Szwecja—Norwegia Norweg Hruin, który trasę 10 km przebył w 43:25,8 min.

Planicka (Sparta, Praga) do niedawna najlepszy bramkarz europejski, oświadczył w wywiadzie prasowym, że w roku bieżącym kończy swoją karierę sportową. Wyjazd z drużyną państwową do Anglii w grudniu, będzie pożegnalnym występem Planicki.

Jeszcze raz spotkanie Cramm—Budge. W finale rozgrywanego w Los Angeles turnieju o mistrzostwo tenisowe Poł. Zachodniego Pacyfiku — zmierzą się dwaj najlepsi tenisiści listy Myersa, Cramm i Budge. Niespodzianką turnieju była porażka sklasyfikowanej przez Myersa na pierwszym miejscu listy pań Anity Lizany z młodą Amerykanką van Ryn 5:7, 6:3, 6:1 oraz Jacobs z Wheeler 3:6, 6:4, 6:3.

Birtem, doskonały sędzia niemiecki poprowadzi w nadchodzącą niedzielę mecz piłkarski Czechosłowacja —Jugosławia w Pradze. Przypominamy, że w tydzień później Jugosłowianie walczą w Warszawie z Polską.



Tragedia divy filmowej
Smutny koniec kobiety o najpiękniejszej figurze

Hollywood... W wyobraźni naszej powstaje obraz pięknych kobiet, pięknych mężczyzn, luksusowych wil i samochodów. To miasto piękna i przepychu ma jednak także stronę odwrotną, za którą kryją się głębokie cierpienia i gorzkie rozczarowania.

Nasuwa nam się porównanie z Monte Carlo. I tam wiecznie uśmiechnięta przyroda, pałace, wspaniałe wille I tam wytworni mężczyźni adorują piękne i eleganckie kobiety... Jak wielu ludzi jednak pada ofiarą namiętności do gry, która rujnuje ich i doprowadza do nędzy! Od czasu do czasu strzał rewolwerowy, jest to ostatnia ucieczka z sytuacji bez wyjścia. Lecz i to nie jest sygnał ostrzegawczy dla innych. Strzał zagłusza muzyka jazzowa hotelów pałacowych. „O takich rzeczach" nie mówi się... Zresztą nikt jeszcze nie skorzystał z cudzych doświadczeń.

W Hollywood prócz will luksusowych, ogrodów, kortów, tenisowych i basenów do pływania, tak dobrze znanych z ilustracji są także małe, ubogie mieszkanka, w których niekiedy odgrywają się straszne tragedie.

W takim mieszkaniu właśnie przez całe dwie doby wył żałośnie pies... Wreszcie sąsiedzi nie mogli tego dłużej znieść i zaalarmowali policję. Przemocą otworzono drzwi. Pies nie przestawał wyć. Leżał przed kanapą na której spoczywały zwłoki młodej kobiety.

Lekarz sądowy stwierdził, że śmierć nastąpiła na skutek ataku sercowego, który znów wywołany został przez nadużycie alkoholu. Dość wielki stół zastawiony był pustymi flaszkami od whisky. Zmarła wyglądała okropnie nędznie.

Kimże była ta samotna kobieta, która zmarła wskutek nędzy i pijaństwa i przy zwłokach której czuwał tylko pies?

Była to Maria Prevost — popularna jeszcze przed kilku laty na całym świecie gwiazda filmowa, odkryta przez Charlie Chaplin, a potem jego partnerka.

Mniejwięcej dziesięć lat temu wielki Chaplin zwrócił pewnego razu uwagę na młodą, ciemnowłosą i rasową statystkę filmową. Nie była ona pierwszą fotogeniczną kobietą, którą wydobył z ciemności anonimowego bytu, na światło reflektorów pracowni filmowych w Hollywood. Należy sobie tylko przypomnieć Adolfa Menjou i Jackie Coogana, którzy karierę swą zawdzięczają jedynie bystremu spojrzeniu Chaplina. Gdyby nie on, Menjou pozostałby kelnerem, Jackie zaś nie zaznałby przemijającej wprawdzie, lecz bardzo intratnej sławy cudownego dziecka.

W wypadku Marii Prevost (zarówno w wypadku Paulette Godard, z którą Chaplin się ożenił), zdawał sobie on sprawę z tego że odkryta przez niego gwiazda jest nie tylko młoda i piękna, lecz że posiada także niezwykły wdzięk osobisty.

Kariera Marii rosła w szybkim tempie. O to dbał Chaplin. Znalazł dla niej hasło, które reklamował w należyty sposób: „Kobieta o najpiękniejszej figurze na świecie". A ponieważ dawna statystka prócz urody i zdolności aktorskich posiadała także wiele wdzięków i elegancji, stała się wkrótce popularna w Ameryce i w Europie. Została partnerką Chaplina. Słynny reżyser Ernest Lubicz zaangażował ją do swych pierwszych filmów amerykańskich. Zarabiała w tych czasach około miliona franków rocznie.

Potem stało się coś nieoczekiwanego: Maria Prevost zaczęła... tyć. Zawsze lubiała dobrze jeść i nie chciała żyć na takiej diecie, jak jej koleżanki po fachu. Miało to dla niej fatalne następstwa, gdyż po jakimś czasie przekroczyła maksymalną wagę aktorki filmowej.

Nie podobało się to dyrektorom i kierownikom produkcji; nie mogli przecież lekceważyć gustu publiczności, której ideałem są kobiety szczupłe. Dawne jej kontrakty nie zostały więc odnowione, a nowych nie dostawała... Zjawiła się inna kobieta, którą na jej miejscu reklamowano jako nowoczesną Wenus. Maria Prevost skończyła się.

Z rozpaczy zaczęła pić. Równocześnie coraz bardziej zaniedbywała swój wygląd zewnętrzny. Koleżanki litowały się nad nią. Słynna Jean Crawford np. starała się, by Marię przyjęto znów jako statystkę. Żaden reżyser jednak nie chciał nic wiedzieć o tej tęgiej, dość niechlujnej kobiecie która zdradzała wszelkie cechy pijaczki.

Teraz, gdy było już zapóźno, Maria Prevost zaczęła przeprowadzać kurację odtłuszczającą. Nie miała pieniędzy i możliwie prędko chciała znów zacząć zarabiać. Dlatego też musiała w ciągu jak najkrótszego czasu stracić znaczną część swej tuszy. Nie zastanawiała się nad tym, że organizm tego nie wytrzyma. Maria prawie zupełnie przestała jeść. Siły zaczęły ją opupszczać. Wpadła w chorobę sercową. Nadmiar alkoholu przyspieszył jeszcze jej śmierć.

Cecil Mc Fanton.

Interwencja delegacji prezydium krak. Stow.

absolwentów b. Akademii Handlow. i Szkoły Ekonomiczno-Handlowej w Ministerstwie W. R. i O. P. w Warszawie

W dniu 27 bm. bawiła w Warszawie delegacja prezydium Krakowskiego Stowarzyszenia absolwentów b. Akademii Handlowej i Szkoły Ekonomiczno Handlowej w osobach pp. Stanisława Wójcika i Ludwika Michała Moskala, która interweniowała w Ministerstwie W. R. i O. P. w związku z memoriałem skierowanym do Pana Ministra. Delegacja została kolejno przyjęta przez p. dyrektora departamentu Aleksandrowicza, p. nacz. Chodorowskiego i p. wizytatora ministerialnego Tatonia.

Przedstawiciele Ministerstwa W. R. i O. P. ustosunkowali się do kwestii dopuszczenia absolwentów do wyższych studiów handlowych w myśl przepisów zawartych w ustawie o ustroju szkolnictwa bardzo życzliwie, oczekując decyzji Rady Wydziału Profesorów tutejszego Wyższego Studium Handlowego (zgodnie z art. 52 ust. 3). Obecnie z całym zainteresowaniem oczekują absolwenci tych szkół na decyzję Rady Wydziału Profesorów W. S. H.

Nie wątpimy, że decyzja Rady Wydziału będzie pozytywna, z uwagi na nader życzliwe stanowisko władz centralnych, jak również na reskrypt Ministerstwa W. R. i O. P. w tej sprawie Nr. III. H. 4371/37 z dnia 16 sierpnia br. Kwestia ta jest bardzo poważnie traktowana przez zainteresowane czynniki, a gdyby wnioski indywidualne zostały wysłane przez Radę Wydziału na ręce P. Ministra W. R. i O. P. zgodnie z cytowanym przepisem ustawy o ustroju szkolnictwa z dnia 11. III. 1932 r., wówczas kwestia, o którą absolwenci od 10 lat zabiegają zostałaby pomyślnie załatwiona.

Po powrocie P. Min. Świętosławskiego z Paryża będą interweniowali u niego w delegacji pp. posłowie Ziemi krakowskiej prof. Bol. Pochmarski i dr Jahoda-Żółtowski.

Sądzimy, że nie ma przeszkód poważniejszej natury, aby absolwentom krakowskiej średniej szkoły ekonomiczno-handlowej Rada Wydziału od mówiła prawa studiowania na W. S. H. w Krakowie, niemniej jednak należy podkreślić, że decyzja w kwestii powyższej należy obecnie do Rady Wydziału Profesorów, która zawsze życzliwie odnosiła się do młodzieży i popierała jej dążenia do studiów, zwłaszcza, że tych kilku młodych ludzi obok przygotowania zawodowego posiadają również przygotowanie i zamiłowanie do tej gałęzi wiedzy fachowej.

STAŁY TEATR DLA DZIECI

w Sali Saskiej

Pinokio — sztuka w czterech obrazach Collodiego w reżyserii Marii Biliżanki, oprawa dekoracyjna Tadeusza Różyckiego, muzyka Artena i Franka.

Urocza bajka Collodiego, najpopularniejszego pisarza włoskiego w całym świecie, bajka, która doczekała się największej ilości wydań, ukazała się w firmie scenicznej na deskach nowego teatru dla dzieci, jako inauguracyjne przedstawienie.

Maria Biliżanka, niestrudzona reżyserka i autorka sceniczna, dołożyła wszelkich starań, by z tej przepięknej bajki dać równie piękne widowisko. Powiodło się to jej w zupełności. Oczywiście, że nie wszystkie efekty książkowe dały się wydobyć ze względów czysto technicznych.

Dzieci nie zdają sobie może sprawy z głównego zagadnienia Pinokia, kiedy to drewniany pajacyk pod wpływem wzruszeń, uczuć i tragicznych przejść staje się żywym, prawdziwym człowiekiem. Do pełni człowieczeństwa brak mu tylko jeszcze wykształcenia, które osiągnie dobijając wreszcie do szkoły. Któż w dzieciństwie nie płakał nad jego dolą, nie śmiał się z krainy próżniaków i nie drżał o życie drewnianego przyjaciela? Jakże miło widzieć na scenie teatru wskrzeszone marzenia dziecięce! Że nie zbladły one, ani nas nie rozczarowały, to już olbrzymia zasługa reżyserii iinscenizacji.

Dziecinna publiczność żywo reagowała na wszystkie przygody drewnianego chłopca. Ten kontakt z publicznością to niezwykle szczęśliwy pomysł reżyserski. Już samo rozpoczęcie przedstawienia żywym, rytmicznym hymnem „Wesołej Gromadki" wprowadza wesołość na widownię. Niezwykle przejęte dzieci biorą głośny udział w całym przedstawieniu. Podbiegają do sceny, kupują biedne go Pinokia za dwadzieścia groszy i płaczą nad okrutnym podstępem lisa i kota.

Dopiero słysząc tę żywą reakcję ze strony najmłodszej publiczności zdajemy sobie sprawę, jak ważną placówkę i jak doniosłą pracę podjęła na nowo grupa niestrudzonych artystów mianem wesołej Gromądki objęta.

Najwięcej zachwyciła widownię Zosia Weircipiętka, grająca tytułową rolę Pinokia. Jej gra naturalna z dużym wdziękiem i bezpośredniością, zdobyła odrazu serca małych słuchaczy.

Urocza kureczka dystyngowana i pełna czasu, była sowicie oklaskiwana, jak również cudny świerszczyk w pięknym kostiumie.

Trudno nie wruszyć się Tałą Tramtadratą, majstrem Wisienką, trudno nie drżeć z emocji wobec sztuk dyrektora Ogniojada i nie uwielbiać prześlicznej wróżki o błękitnych włosach.

Doskonałe i bardzo pomysłowe dekoracje Tadeusza Różyckiego podkreślały nastrój sztuki, a reszty dopełniała subtelna ilustracja muzyczna Artena i Franka.



Napisać... to jakoś napisałem, ale zagrać — nie, takiej sztuki już nie potrafię, bo nie umię czytać nut...

Wydział Kulturalno-Oświatowy Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych w Krakowie, Sławkowska 6, urządza w niedzielę 3 października wycieczkę pod zabytkach Krakowa pod fachowym kierownictwem p. Tad. Wesołowskiego (zwiedzanie Barbakanu, murów obronnych i skarbca w kościele św. Floriana). Zbiórka uczestników punktualnie o godz. 2-ej po południu na Pl. Matejki, obok kościoła św. Floriana.

WALNE ZEBRANIE Stowarzyszenia Domu Zdrowia i Kolonii Wakacyjnej w Harbutowicach odbędzie się w niedzielę 3 października o godz. 11, a w razie braku kompletu o 11'30 jako powtórnie zwołane, z ważnością uchwał.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 1 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.